Nr. 235. Kraków, poniedziałek 27 sierpnia 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.
Konto czekowe Nr. 834.095
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Zamach na Stołypina.

»Zniesienie stanu wojennego jest niemożliwe, dopóki trwają mordy i rozruchy«.

Tak powiedział Stołypin do specyalnego korespondenta »Lokal-Anzeigera«. Jakby w odpowiedzi na te słowa, znów rozległ się huk bomby, głoszący, że represya rządowa rewolucyi zmódz nie potrafi, że stan wojenny nie może być ochroną nawet dla jego autorów.

W sobotę 25 b. m. — jak donoszą telegramy z Petersburga — w willi Stołypina na Wyspie Aptekarskiej odbyć się miało przyjęcie z udziałem licznych gości z wyższych sfer politycznych i wojskowych. Wyspa Aptekarska znajduje się na Newie, właściwie na jej delcie. Znajdują się tu liczne mieszkania letnie arystokracyi petersburskiej i wszyscy ci mieszkańcy stanowią rzeczywiście „dobraną" kompanię. Około godziny 4-tej, gdy goście zaczęli się już zbierać, zajechał przed willę powóz, zaprzężony w wiatronogie rysaki. Z powozu wysiadło czterech eleganckich młodych ludzi, z których dwóch oficerów i i dwóch cywilnych Oficerowie mieli na sobie podobno uniformy zagraniczne. Gdy całe to towarzystwo zjawiło się w przedsionku, dozorowanym przez portyera, jeden z oficerów trzymał hełm w ręku. Nagle rozległ się ogłuszający huk, spowodowany (prawdopodobnie przedwczesnem) upuszczeniem owego hełmu. Wybuch był tak straszny, że część willi uległa zburzeniu, a kawał walącego się muru zabił stojącego przed sienią furmana, który przywiózł sprawców zamachu.

Skutki zamachu były straszne. Uczynił on spustoszenie wśród zebranych gości, zabijając z pośród nich 28 osób i raniąc przeszło 20.

Wśród zabitych znajduje się pomocnik Stołypina — generał major Zamjatin, który bawił w pokoju, przylegającym do izby portyera, dalej mistrz ceremonii — Woronin, (temu wybuch oderwał głowę), b. gubernator Penzy — Chwostow (wściekły reakcyonista, zamianowany niedawno naczelnikiem kancelaryi Stołypina), pułkownik Fiedorow, wreszcie portyer i wiele osób, znajdujących się w przedsionku willi. Stołypin i żona jego pozostali nietknięci... fizycznie, moralnie jednak bomba im straszny cios zadała, raniąc ciężko dzieci: synowi Stołypina strzaskała nogi, podobnie też zraniła piętnastoletnią córkę, której dokonano już amputacyi nóg i lekarze za życie poszwankowanej nie ręczą. Ujrzawszy broczących krwią syna i córkę, Stołypin wybiegł na balkon willi i zaczął wołać: „Pomocy!, pomocy!.. Ratunku dla moich dzieci„!

Co się stało ze sprawcami zamachu, dotąd niewiadomo. Niektóre źródła podają, że zginęli razem ze wszystkiemi osobami, znajdującemi się w przedsionku. Inne twierdzą, że są ranni i zostali przeniesieni do szpitali Piotra i Pawła. W powozie rewolucyonistów znaleziono nabity rewolwer i kilka sztuk innej broni.

Inne wersye nie wyliczają dokładnie ilości ofiar, choć niektóre twierdzą, że zabitych i ranionych jest więcej niż sto osób. Liczba sprawców zamachu też nie została jeszcze ustalona. Obiega pogłoska, że wyrok rewolucyi wykonał jeden tylko człowiek, przebrany za żandarma.

Jakkolwiek zamach nie udał się, bo nie został uwieńczony śmiercią zbira, noszącego tytuł prezesa ministrów rosyjskich, jednak straszne wrażenie, jakie on musiał wywrzeć na Stołypinie i sferach, do których on należy, nadweręży pewność siebie biurokracyi i wiarę w skuteczność represyj.

Pozatem odbierze żywiołom reakcyjnym okazyę, jaką im dał zamach na Skałłona, do szczucia „społeczeństwa" polskiego.

A może „Rossija", „Nowoje Wremia" i inne bratnie im pisma zechcą teraz doradzać branie z pośród mieszkańców Petersburga zakładników?

* * *

Petersburg, 27 sierpnia. (Pet. ag. tel.) Śledztwo w sprawie zamachu w willi prezydenta ministrów Stołypina wykazało, że sprawcy zamachu przybyli do Petersburga z Moskwy koleją mikołajewską i wynajęli pokoje umeblowane przy ulicy Morskaja. Wieczorem poprzedniego dnia byli sprawcy w letniej operze, dokąd udali się tym samym powozem, którym przybyli do willi Stołypina. Główny sprawca jest dosyć silnie zbudowanym 25 letnim mężczyzną. Miał on na sobie nowy mundur oficerski, zaś pod mundurem brudną bieliznę cywilną.

Podczas eksplozyi przyjmował Stołypin dwóch marszałków, którzy twierdzą, że nastąpiły dwie lub trzy eksplozye. Pierwszemi słowami, jakie wyrzekł Stołypin po zamachu, było pytanie o rodzinę. Stołypin sam osobiście wydobył swe dzieci z pod gruzów. Córeczka Stołypina ma zdruzgotane obie nogi i oprócz tego ciężkie rany na ciele. Trzyletni synek Stołypina ma złamaną prawą kość biodrową i ranę na głowie. Rany dzieci zasypane były piaskiem i rumowiskiem. Dzieci odwieziono do szpitala. Zwłoki zabitych są strasznie zmiażdżone, prawie nie do poznania. Jak obecnie donoszą, przed kilku dniami chciał Stołypina ostrzedz przed zamachem zwolniony ze służby oficer Boborypin, lecz nie został przyjęty. Pomocnik ministra Materow przesłuchał dzisiaj Boborypina.

Petersburg, 27 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Córka Stołypina przepędziła noc po wstrzyknięciu morfiny, spokojnie. Stan jej jest dosyć normalny. Po południu odbyło się konsylium lekarzy w sprawie amputacyi. Cesarzowa wdowa poleciła dowiadywać się w swojem imieniu o stan zdrowia dzieci Stołypina. W szpitalu Piotra i Pawła znajduje się **24 zwłok i 22 rannych. Sześciu rannych zmarło**, tak, iż **liczba zabitych wynosi obecnie 30**. Czterej ranni podejrzani o współudział w zamachu zostali również umieszczeni w szpitalu Piotra i Pawła, gdzie ich strzeże wojsko.

Petersburg, 27 sierpnia. (Pet. ag. tel.). O zamachu na prezydenta ministrów Stołypina donoszą jeszcze co następuje: Sprawcy zamachu przybyli w zamkniętym powozie w chwili, gdy lista gości była już zamkniętą. Chociaż był to dzień przyjęć, służba nie chciała przybyłych wpuścić. Przybyli chcieli siłą utorować sobie drogę do pokoi przylegających do sali przyjęć, w których goście oczekiwali na prezydenta ministrów. Podczas utarczki ze służbą upuścił jeden z przybyłych, ubrany w mundur oficera żandarmeryi, bombę, która eksplodowała ze straszną siłą. Wybuch bomby zniszczył przedpokój, w którym nastąpiła eksplozya, pokój szwajcara, prowadzący do sali przyjęć, wejście na schody i balkon na drugiem piętrze. Prezydent ministrów, który właśnie w swoim salonie udzielał przyjęć, nie odniósł rany, jego córka i syn, którzy znajdowali się na balkonie odnieśli rany, a mianowicie, córka rany w obie nogi, syn w bok ciała. Ranne dzieci Stołypina przewieziono do szpitala.

Eksplozya pociągnęła za sobą wiele ofiar szczególniej z pośród personalu, który podczas zamachu znajdował się w przedpokoju. Ofiarą zamachu padło około **60 osób**, z czego **27 zginęło**. Wśród zabitych znajduje się minister Chwostow, generał-major Samjatin, minister dworu Woronin, książę Nakasidże, kapitan żandarmeryi Fedorow, agent policyi Kasancew, szwajcar i osoby z pośród służby. Trzech sprawców zamachu zginęło, czwartego ujęto. Wśród rannych znajdują się dwaj urzędnicy ministeryalni i jeden generał artyleryi. Budynek został częściowo zniszczony.

Bezpośrednio po wybuchu złożyli Stołypinowi wizyty ministrowie skarbu, marynarki i wojny, generalny kontrolor, bawiący w Petersburgu w. książęta i członkowie ciała dyplomatycznego.

Petersburg, 27 sierpnia. (Pet. ag. tel.). O zamachu na prezydenta ministrów Stołypina podają z oficyalnej strony następujące szczegóły: Około godziny 4 po południu w sobotę zajechał przed willę prezydenta ministrów Stołypina na wyspie Aptekarskiej wynajęty pojazd zaprzężony w dwa rącze konne. W powozie znajdowały się cztery osoby, dwie ubrane po cywilnemu, dwie w mundurach wojskowych zagranicznych. Wszyscy czterej weszli razem do pokoju portyera, przyczem jeden z wojskowych trzymał w ręce hełm, w którym prawdopodobnie znajdował się pocisk wybuchowy. Nagle wypadła bomba przypadkowo w pokoju szwajcara na podłogę i eksplodowała ze straszną siłą. Natychmiast po wybuchu zginął na miejscu generał-major Semjatin, pełniący służbę do specyalnych poruczeń przy ministrze spraw wewnętrznych, zaś mistrzowi dworu Woroninowi oderwał wybuch głowę.

W pokoju szwajcara zginął szwajcar, oraz wszystkie znajdujące się tam osoby, w tem także czterej sprawcy zamachu. Piętnastoletnia córka Stołypina, która znajdowała się na wyższem piętrze, odniosła ciężkie rany na obu nogach, tak, iż musiano przedsięwziąć amputacyę. Młody syn Stołypina doznał złamania nogi. Prezydent ministrów Stołypin nie odniósł rany. Liczba rannych nie jest jeszcze znaną. Wśród rannych znajduje się także jeden z dyrektorów pet. ag. tel. Fürst, który podczas eksplozyi znajdował się w jednym z pokoi, przytykającym również do pokoju szwajcara. Powóz, którym przybyły owe cztery osoby, został zgruchotany, a woźnica zginął. Konie powozu wyszły cało. Cała tylna ściana budynku jest zniszczoną. Siła eksplozyi wyrwała z zawiasów drzwi, prowadzące z jednego z gabinetów do sali przyjęć.

Petersburg, 27 sierpnia. (Pet. ag. tel.) Car Mikołaj wystosował do prezydenta ministrów Stołypina następujący telegram:

Nie mam słów na wyrażenie mego oburzenia. Dziękuję Bogu, że Pana ochronił i spodziewam się z całego serca, że syn pański i córka wkrótce wyzdrowieją, jak również i inni ranni. *Mikołaj.*

Prezydent ministrów Stołypin otrzymał także telegramy od w. ks. Włodzimierza, Konstantego i Aleksandra oraz od w. księżnych Elżbiety, Eugenii i hr. Wittego.

Stan zdrowia córki Stołypina jest, według orzeczenia lekarzy, poważny.

W obronie „ładu i porządku".

9

(Dokończenie).

Konspiracyjność jednak i organizacya pepesowska nie pozwalała na wsypy znaczniejsze. Białostocki musiał poprzestawać na tem, co zdołał dowiedzieć się od przyjaciół.

Pociągnęło to jednak za sobą pewne wsypy. Wogóle wówczas Peterson rozwijał jak najenergiczniejszą czynność w poszukiwaniu bojówki. Białostocki był jego prawą ręką.

Wreszcie obecność prowokatora zaczęła być widoczna w organizacyi. Zaczęto śledzić. Podejrzenie padło na bojowca, przyjaciela Białostockiego.

Białostocki spostrzegł śledzenie, zaniepokoił się o siebie. Poszedł po radę do Petersona.

Ten, jako człowiek praktyczny, znalazł sposób odrazu.

— Mieszkasz pan z Łaguną, tak? no to można podejrzenie skierować na niego; będzie to nawet dość prawdopodobne, bo wiele rzeczy, wykrywanych przez nas, wiesz pan od niego. Łagunę zabiją, a pan będziesz miał spokój.

Rada ta nie trafiła jakoś na razie do przekonania B. Znał on nieco konspiracyę i wiedział, że długo już rzecz cała ukryć się nie może. Poprzestał więc na tem, że zaczął się zaniedbywać w obowiązkach prowokatorskich.

Zaszła w tym czasie z ręki bojowców śmierć prowokatora Wróblewskiego, przeraziła go nie na żarty. Dręczony wyrzutami, zaczął knajpować, unikać ludzi, łajdaczyć się w domach publicznych. wreszcie wpadł w zupełną neurastenię.

Peterson był zbyt dobrym psychologiem, ażeby nie spostrzedz całej zmiany w swoim pupilu. Znał on dobrze jego charakter, zręcznie grał na jego cynizmie, zawróceniu sobie głowy nietzscheanizmem i nadczłowieczeństwem, lecz zarazem wiedział dobrze, że ta cała frazeologia jest pokrywką nikczemności słabego charakteru i zepsutej do szpiku kości natury. Rozumiał nadto, że w razie dalszej neurastenii i wobec śledzenia prowokatora przez partyę, Białostocki może być niebezpieczny. Postanowił więc z nim skończyć.

W tym zaś czasie sam Peterson był w opałach. Zaczęta z takim hałasem sprawa wykrycia całej bojówki kończyła się na niczem. Zeznania i przyznania się, jakie robili pod kijami aresztowani w sprawie zamachów, okazały się fałszywe, większą część aresztowanych trzeba było puścić. Echa tortur Petersonowskich przytem zbyt stały się głośne. Dość, że sam on był na wylocie.

Chciał też czemś uratować swoją sytuacyę i naprawić opinię niezręcznego chama, umiejącego li tylko biciem zmuszać do zeznań, które później można odwołać.

Zaproponował więc Peterson Białostockiemu urządzenie zamachu na siebie. Zamachu oczywiście fikcyjnego. W porę wszystko odkryją, winni zostaną aresztowani. Sąd, głośna sprawa... no i tak niebezpieczna dla rewolucyi jednostka, jak Peterson, przecież nie może być ruszana.

Przy tej zaś okazyi Białostocki może być bardzo łatwo spławiony bądź na szubienicę, bądź w zamieszaniu zabity. Materyał na spiskowców był bardzo podatny u młodzieży, otaczającej Białostockiego, włóczącej się po kawiarniach, pijącej i przejętej radykalizmem.

Białostocki tymczasem inaczej rzecz pojął: zamach na Petersona może go zrehabilitować i raz wreszcze wyzwoli z tego błędnego koła, w którem się kręcił. Udał się więc on z punktu do swoich dwóch przyjaciół i najspokojniej oświadczył im co następuje:

— Moi złoci, powiem wam kawał, słysząc który końby się roześmiał. Wyobraźcie sobie, umyśliłem zrobić zamach na Petersona. We czwartki o drugiej przechodzi on przez Daniłowiczowską na Długą. Tam są ogrody, z których można bombę rzucić i samemu uciec. Otóż ja to zrobię. Dajcie mi tylko bombę z partyi. Za pewność ręczę. Peterson będzie szedł, to pewna. Chodzi on na randki ze mną, gdyż jeżeli chcecie, to ja jestem prowokatorem.

Można wyobrazić sobie, jakie wrażenie zrobiła przemowa ta na dwóch młodzieńcach. Białostocki zaś ciągnął dalej:

— Nie mówię tego, żebym się »raskaiwał« o nie! Znacie mnie dobrze, wiecie, że mam w d.... i całą rewolucyę i wszystko. Obecnie chcę nieco wycofać się stąd. Właściwie powinienem sobie w łeb strzelić, ale ja się śmierci boję. Otóż dacie mi bombę i zapewnicie przeprawienie mnie za granicę przez partyę, mogę zginąć, no trudno. W każdym razie o tem, że jestem prowokatorem niema nikt wiedzieć. Ja tem, co zrobię, chyba zupełnie zmażę tak zwaną swoją winę.

Sprawa dostała się do partyi. Przy sprawdzeniu okoliczności okazała się zupełna niemożliwość dokonania zamachu. Peterson był niesłychanie strzeżony na każdym kroku. — Obaj zaś przyjaciele, wciągnięci przez Białostockiego do sprawy zamachu, odrazu obstawieni przez szpiclów. Widocznem więc było, że Peterson zbyt jest mądry na to, ażeby podobnemu indywiduum, jak B., zaufać.

Białostocki, którego akurat w tym czasie zdemaskowano i z innej strony jako prowokatora, też został skazany na śmierć przez bojówkę, w porę jednak spostrzegłszy się — zdołał zbiedz i przepadł bez wieści. Z przyjaciół, których chciał wciągnąć do spisku, prawie wszyscy zostali aresztowani.

. . . .

Tak wygląda prowokator.

VII.

Zakończenie.

Zachowawcy i postępowcy! Legaliści i filozofowie! Spokojni filistrzy i płomienni poeci! Kapłani i bankierzy! Panie Reymont, nad zabitym stójkowym płaczący i panie Swiętochowski, z wyżyn humanitarnej filozofii ciskający gromy na »bandytyzm« rewolucyonistów! Gdy usłyszycie lub przeczytacie w gazetach wieść o nowem zabójstwie szpiega, policyanta, czy żandarma, przed potępieniem »mordercy«-bojowca przypomnijcie sobie tajnie kaźni i kancelaryj rządowych, wyobraźcie sobie już nie rewolucyonistę, Okrzeję, lecz jednego z owych sześciu Sionków, w ciągu pół roku czekających na szubienicę niewinnie, i powiedzcie potem, czy na potwory zwierzęce w rodzaju Petersona, Puchtowskiego, Grüna, Konstantinowa, Skałłona, lub też opętanych przez nich, zwyrodniałych Białostockich, jest inny sposób uczynienia nieszkodliwymi?

I dajcie inny sposób obrony przed podobnemi instytucyami, jak Ochrana.

Nie dziwcie się przytem, że są ludzie, co wolą być Okrzejami, niż Sionkami.

Z zaboru rosyjskiego.

Bomba w Będzinie. — Bilans terorystyczny.

W Będzinie (mieście powiatowem Zagłębia Dąbrowskiego) rzucono w sobotę bombę na strażnicę policyjną. Policmajster Jakubowicz i dwaj policyanci zabici, kilku innych niebezpiecznie ranionych. Budynek powiatowy, w którym mieściła się strażnica, silnie uszkodzony. Natychmiast po wybuchu nadbiegli kozacy i zaczęli strzelać do przechodniów. Sprawców nie schwytano.

Spotkała tu zasłużona kara policmajstra, pod którego dowództwem patrol przed tygodniem zastrzelił jednego człowieka.

Jak donosi „Robotnik“ warszawski, od dnia 15 do 19 sierpnia w Warszawie, Łodzi, Włocławku, Płocku, Kutnie, Łowiczu, Lublinie, Będzinie, Radomiu, Szydłowcu, Chełmie, Dąbrowie, Busku, Gąbinie, Kiernozi, oraz wsiach Dobre (pod Radzyminem), Sanniki (pod Gostyninem), Struga (pod Warszawą), Targówek (pod Warszawą) zostało ranionych albo zabitych przez członków organizacyi bojowej P. P. S.: 1 naczelnik straży ziemskiej, 1 policmajster, 2 komisarzy cyrkułowych, 8 rewirowych, 24 policyantów, 25 starszych i młodszych strażników, 13 podoficerów i szeregowców żandarmskich, 1 były żandarm, 1 starszy dozorca więzienny, 2 szpiegów.

Obliczenie to nie jest jeszcze ostateczne. „Robotnik“ zestawia je według pism legalnych.

Krwawe pokłosie.

Łódź, 24 sierpnia.

Teraz dopiero, z każdym dniem więcej rozchylają się tajemnicze dotąd karty krwawej środy. Przedewszystkiem liczba zabitych i rannych przewyższa w rzeczywistości wszystkie najśmielsze domysły. Dla uniknięcia praktykującego się w takich razach przykrego śledztwa ze strony władz i niebezpiecznego podejrzenia, jakie spada na rannych, w bardzo stosunkowo nielicznych i tylko istotnie musowych razach poddawano się opatrunkowi pogotowia ratunkowego. Liczba rannych wynosi według wersyj około 100 zabitych i kilkuset kontuzyowanych. Przeglądając listę faktów urzędowo wiadomych uderza dziwnie przeważająca ilość nazwisk żydowskich. Jedna z gazet żargonowych („Der Tageblatt“) nazywa wprost krwawą środę w Warszawie i Łodzi nieoficyalnym pogromem żydowskim i faktycznie nieustające od tego czasu pojedyncze wypadki postrzeleń ulicznych bardzo wymownie dowodzą, że długopołe chałaty stanowią zawsze jeszcze najmilszy cel dla żołnierskich karabinów. Okoliczności, w których „obywatele państwa konstytucyjnego“ rozstają się z tym światem są nieraz bardzo charakterystyczne. Wystarczy siedzieć na balkonie i czytać gazetę, aby przechodzący żołdak uczuł w sobie niepohamowaną chęć uwolnienia swej ojczyzny od „uświadamiającego“ się osobnika. Pada strzał i obywatel z przebitą czaszką zwisa na krześle. „W Mandżuryi tak nie celowali“, krzyczy za szeregowcem jakiś sąsiad... ale żołdak po polsku nie rozumie, uwaga przepadła. Nie ma zresztą dnia bez tego rodzaju mordów.

Konsystujący tutaj obecnie pułk białostocki, który brał właśnie udział w sławetnym pogromie czerwcowym, nie urządził wprawdzie dotąd drugiego wydania „potiechi“ (zabawy), jak podobno oficerowie nazywają te dni, ale mimo to dał się już porządnie we znaki. Jednemu z szeregowców „zdawało się“, że sprawcy zamachu na cyrkuł policyjny ukryli się w domu przy ul. Mikołajewskiej. Dom ten, jak wiadomo, został natychmiast wojskiem okrążony i wszyscy, ukrywający się w nim przed gradem kul przechodnie zostali zaaresztowani. W dwa dni później dom ten poddano ścisłej rewizyi. W nocy do każdego z mieszkań zjawiło się po kilku żandarmów i wszyscy mieszkańcy jednocześnie wyprowadzeni zostali na ulicę. Wtedy zarządzono w nieobecności właścicieli rewizye w ich mieniu, szukając materyałów wybuchowych. — Poszukiwania te trwały całą noc, a mimo to nic podejrzanego znaleźć nie było można. Dla „oka“ zaaresztowano jednak kilku lokatorów, nie mających rzekomo paszportów w porządku. Gdy właściciele wrócili do swych mieszkań, oczom ich ukazał się charakterystyczny widok: wszystkie meble, sprzęty itp. leżały w zbitej masie, potrzaskane w kawałki. Co było cennego znikło.

Zegarki, pierścionki, pieniądze, wartościowe papiery, nawet kwity lombardowe przeszły do kieszeń rewidujących. W wielu mieszkaniach cały dobytek zmarnowany do cna. Zażalenia w tej mierze naturalnie nie odniosły żadnego skutku: wojsko nie odpowiada za rabusiów, plądrujących mieszkania „po“ zarządzonej rewizyi. Większa część poszkodowanych, to oficyaliści, pracownicy handlowi, majstrowie, właściciele sklepów kolonialnych itp. Wprawa nabyta w Białymstoku nie zatraciła się...

Rewizye zresztą odbywają się po nocach bez przerwy od środy. Zdaje się, że żołdactwo przetrząśnie tym sposobem całe miasto. Jedne z pierwszych poddane zostały rewizyi domy ulic, położonych koło 3 cyrkułu policyjnego.

Miejsce wybuchu bomb ogrodzono specyalnem rusztowaniem i policya wydaje każdorazowe zezwolenia na przejazd i przejście tą ulicą. Takież same rusztowania, zbudowano koło reszty cyrkułów. Nie wiele to jednak pomogło, skoro dzisiaj wszyscy mieszkańcy domów, sąsiadujących z cyrkułem drugim, znajdującym się na jednej z najbardziej ożywionych ulic (Konstantynowskiej) otrzymali tajemne „zawiadomienia“, by zajmowane przez siebie lokale jak najwcześniej opuścili...

Z CARATU.

Sądy i egzekucye. — „Reformy“ Stołypina.

Przez pięć dni od 13 do 17 sierpnia odbywał się w Rewlu sąd nad powstańcami krążownika „Pamięć Azowa“. Administracya zarządziła nadzwyczajne środki ostrożności. Część miasta Wyszgorod, gdzie się mieści zarząd gubernialny i gdzie obradował sąd, osaczono przez wojsko wszystkich rodzajów broni. Gmach ten był odcięty od ruchu miejskiego. Robotnicy w Rewku ogłosili manifestacyjny strejk trzydniowy. Całą dzielnicę zamieniono na obóz ufortyfikowany. Pikiety kozackie broniły wylotów ulicznych. Przez cały czas trwania sądu wszyscy jego uczestnicy nie opuszczali gmachu sądowego, w którym spali, jedli i knuwali z góry pomstę — mord... Sąd odrzucił obrońców, sprawę wyjęto z pod wszelkich praw i nawet kompetencyi prokuratoryi.

Komisya sądowa składająca się z sześciu oficerów marynarki i prezydenta sądu, kapitana Rusina wyniosła wyrok ostateczny jedynie na podstawie zeznań świadków. Jak wiadomo 18 ludzi, 17 marynarzy i jeden oskarżony cywilny o niewykrytem nazwisku figurujący w dokumentach sądowych pod nazwą studenta Pietrowa — skazani zostali na śmierć. Wszyscy oskarżeni zachowali do końca dzielność i spokój bohaterski.

O godzinie 3 w nocy z 17 na 18 sierpnia odczytano wyrok. Sąd nikczemnych tchórzy, nie mających odwagi swego czynu, niezwłocznie — z odczytaniem ostatniego słowa wyroku — uciekł z sali i pod eskortą rozprószył się po stojących na kotwicy krążownikach.

Cała eskadra niezwłocznie odbiła od brzegu, unosząc w morze katów, ściganych przekleństwami całego miasta.

Skazanych związano i odprowadzono na plac Soborny, obok więzienia.

„Mnie wszystko jedno — mówił przed śmiercią jeden ze skazanych — ja umrę spokojnie, ale przysięgam, że umieram niewinnie. Podczas strzałów na krążowniku byłem na dole i spałem w kajucie. Strzały mnie obudziły — chwyciłem karabin i wybiegłem na pokład. Tu mnie aresztowano. Oto moja wina“.

Dziś to wystarcza.

O godzinie 4·40 nad ranem, gdy już było jasno, skazańców wprowadzono do ogrodu gubernatora, tuż przy placu Sobornym. Do drzew przymocowano deskę, a do niej przywiązano girlandę z żywych ludzi... W pośrodku był „student Pietrow“.

Wyrok wykonała secina kozaków. Rozległa się jedna salwa, druga... „Pietrow“ żył jeszcze. Dobił go czterema strzałami z rewolweru oficer kozacki. Wszystko było skończone. Trupów żołnierze naładowali na cztery wozy i odwieźli na przystań — a stąd na morze — do morza. Po kilku godzinach zatarto ślady mordu — wapnem. Krew jednak pozostała na bruku i tłumy robotników w ponurem skupieniu oglądały miejsce zbrodni...

* * *

A rząd myśli o reformach, poważnie myśli! Naprzód zginąć, potem — żyć. Stołypin przygotowuje na styczeń 1907 reformę szkoły ludowej i powszechnego nauczania.

Oto środek walki z rewolucyą, trochę niewczesny co prawda, ale nieszkodliwy: *le Tzar s'amuse!*

Niech się bawią na ostatkach — niech się bawią.

Stara szczwana sobaka epoki pańszczyźnianej i prawa pierwszej nocy, ks. Mieszczerski, przyjaciel trzech carów i dynamitowej pamięci w. ks. Sergiusza, t. zw. w Petersburgu „król pederastów“ pisze z tego powodu, że „od chwili wprowadzenia w czyn tej reformy rewolucya zerwie wszystkie tamy“. Być może... Oświata w Rosyi postępuje innemi drogami niż wszędy. Rząd uświadamia i pogłębia rozum ludu, przenikając do krwi i kości, do samego ośrodka nerwów. Oto droga już przebyta, już dokonana. A na oświatę prawdziwa rewolucya przedstawia kilka cyfr ciekawych.

Na 1 stycznia 1905 r. ogólna liczba szkół ludowych ministerstwa oświecenia wynosiła 89·929 z **5.389.274** uczniów—na **141.511.643** ludności! w przeciągu zaś roku 1905 nie zwiększano kredytu na utrzymanie szkół. Od trzech lat w Rosyi „niema nauki“, jak mówi prof. Leshaft; młodzież pozostała „bez światła“, a przemysł fabryczny pozbawiono inżynierów, techników, specyalistów. I nad czem tu rozdzierać szaty! Bez nauki i światła! głupcy!

Kto zamknął oczy 17 staconym i jednemu anominowemu „studentowi Pietrowowi“ w Rewlu?

Czy nie rząd?

Kto da reformy prawa na życie.

Czy nie Stołypin?

Kto wświeci w oczy ludowi żagiew prawdziwej oświaty?

Czy nie rewolucya?

Być może uczynią to car i ks. Mieszczerski.

Reformy dają, reformy....

* * *

Napad na pociąg.

Moskwa, 26 sierpnia. (Pet. ag. tel.) W sobotę rano napadła banda uzbrojonych ludzi w oddaleniu 60 wiorst od Moskwy pociąg osobowy, zdążający z Iwernowa do Moskwy. Kasyerowi kolejowemu, który jechał tym pociągiem, odebrano 6000 rubli. Sprawcy, dokonawszy napadu, zniknęli w lesie. Urządzono za nimi pościg i dwóch z nich ujęto.

Jak chrześcijańsko-socyalni urządzają strejki.

Od kilku dni toczy się w fabryce sody braci Guttmanów w Szczakowej walka strejkowa, prowadzona przez chrześcijańską organizacyę robotników i przez znanego Zgórniaka. Przyczyny strejku 500 robotników są zupełnie uzasadnione, gdyż zarząd fabryki a szczególnie nadinżynier Jellinek w bezczelny sposób wyzyskują robotników, których płaca jest naogół niższą, niż zwykłego robotnika dziennego, nie mówiąc już o brutalnem traktowaniu.

Na robotników tych nieuświadomionych i niezorganizowanych zarzucił sieci ks. Stojałowski, choć nie ma pojęcia o ekonomicznem położeniu robotnika i o środkach zaradczych, wszędzie szuka ofiar dla swej demagogicznej działalności. Jako „ksiądz katolicki“ przeciwnym jest strejkowaniu wogóle, gdyż, jak się wyraził kilkakrotnie na zgromadzeniach w Bielsku, strejkowanie jest grzechem, którego chrześcijanin powinien unikać. Gdzie jednak jego osobisty interes wchodzi w grę, tam oszust polityczny i przed grzechem się nie cofnie. Co mu tam robotnicy! Co mu tam, że biedaków bez organizacyi i bez środków wpędza się w walkę z potężnym i bezwzględnym przedsiębiorcą! Aby tylko swoją osobę wysunąć na czoło, mąci ten szkodnik wodę gdzie się tylko uda, a co się potem z obałamuconymi ludźmi stanie, o to go głowa nie boli.

Jak w Bielsku-Białej wpędził kilka tysięcy ludzi dla swoich kilku tuzinów obałamuconych zwolenników w nieszczęście, aby ich potem opuścić i upokorzonych oddać fabrykantom na łup, tak samo w Szczakowej rozniecił osobiście i przez swoich adjutantów ks. Mytkowicza i ks. Szpondra pożar, a sam siedzi sobie bezpieczny w Białej, nie troszcząc się zupełnie, jaki będzie wynik strejku. Rublarzowi przyświecał zupełnie inny cel, nie pomożenie robotnikom; przygotowywał sobie pole pod przyszłe wybory do parlamentu, a dla pozbycia się konkurentów nie zawahał się przed obałamuceniem ludzi. Śmieszną rolę odgrywa też Zgórniak w tej imprezie. On, który nadaje sobie sam godność „sekretarza robotniczego“ przemawia wprawdzie na zgromadzeniu wobec kilkunastu robotników, ale gdy przychodzi do jakiejś konkretnej roboty, do nawiązania rokowań, nikt nie chce z nim mówić, gdyż wiedzą, że za nim nikt nie stoi.

W jaki sposób „chrześcijańsko-socyalna organizacya“ prowadzi strejk w Szczakowej, niech poświadczy korespondencya „Słowa polskiego“ z 24 b. m. Organu wszechpolaków nikt o sympatye dla socyalistów nie posądzi; fakta w tej korespondencyi przytoczone są jednak wymownym przykładem niedołęstwa i złej woli różnych księży i nieksięży, którzy zabierają się do spraw robotniczych, nie mając dla nich ani zrozumienia, ani ochoty.

„Słowo polskie“ pisze:

„Dziwną jest wobec takiego ruchu strejkowego nieobecność ks. Stojałowskiego, który choć wkońcu bałamucił i najwidoczniej nie życzył sobie strejku, jest jego moralnym sprawcą, a z Bielska przecież nie tak bardzo daleko! Zmiarkował widocznie wczas, że to ni jemu, ni stronnictwu „Centrum“ nie przyniesie żadnej korzyści politycznej. Tego samego zdania są pewnie ks. Mytkowicz i ks. Szponder. Gdy nic nie było — byli, gdy będzie po wszystkiemu — będą znowu“.

A więc czyste polowanie polityczne pod płaszczykiem troski o los robotnika. Nie wiemy, jaki będzie wynik strejku, w każdym razie rozpoczęcie i prowadzenie go w ten sposób jest zbrodnią. Robotnicy będą mieli nauczkę, że czarnym opiekunom idzie zupełnie o co innego, nie o wywalczenie dla nich lepszych warunków pracy.

KRONIKA.

Śmierć przy pracy. Przy wyładowywaniu węgla z wagonów na dworcu w Przemyślu dostał się robotnik Efroim Ławny między zderzaki, które mu zgniotły klatkę piersiową. Ławny zginął na miejscu.

Socyalistów należy przez czas żniw trzymać w kryminale. Tak orzekła Izba radna wyższego sądu krajowego we Lwowie na wniosek kołomyjskiej c. k. prokuratoryi.

Tow. Herera osadzono w areszcie śledczym dnia 25 czerwca podczas strejku w tartaku Barona w Sopowie pod zarzutem gwałtu publicznego. Strejk odbywał się zupełnie spokojnie, nikt nawet zadraśniętym nie został, ale kieszeń fabrykancka była zagrożona i to było dostatecznym powodem, aby tow. Herera aresztować. Fabrykant przedtem udał się po pomoc do władzy politycznej, a ta zrobiła, co mogła, wysłała żandarmów. Ci jednakowoż nic nie mogli zdziałać, bo straże strejkowe robotników zachowywały się zupełnie spokojnie i sprawiały swoje funkcye w obecności żandarmów. Wówczas fabrykant udał się do prokuratoryi, a prokuratorya, a za nią Izba radna kołomyjska i Izba radna sądu wyższego we Lwowie zgodnie uchwaliły tow. Herera zamknąć.

Po kilku dniach przychodzi do zgody, robobotnicy otrzymują 10-halerzową podwyżkę, niebezpieczeństwo minęło, więc tow. Herera możnaby już wypuścić, ale cóż, kiedy zbliżają się żniwa, a obszarnicy i starostwo przygotowują się na wypadek strejków rolnych. Żandarmi dostają polecenie, żeby tow. Herera natychmiast aresztować, gdyby go przychwycono w jakiejś wsi. Prokuratorya znowu przewyższa w gorliwości starostwo, tow. Herera wcale nie wypuszcza na wolność. O powód zatrzymania w areszcie nie trudno: W aktach sądowych znajduje się mnóstwo doniesień przeciw tow. Hererowi za wiece chłopskie i za strejk młynarski w kwietniu. Więc wyciąga się te stare „zbrodnie“ i odnawia się przeciw tow. Hererowi śledztwo za strejk młynarski. Nie można wprawdzie tow. Herera w tym wypadku oskarżyć o gwałt publiczny, ale przynajmniej o występek z § 305 u. k. i § 3 o zgrom., odnawia się dawno zastanowione śledztwo za wiec debesławecki w kierunku występku z § 302 u. k. Ponieważ zaś przeciw tow. Hererowi kilka śledztw się toczy, przeto zachodzi obawa powtórzenia czynu tembardziej, że żniwa się zbliżają i będzie sposobność do powtórzenia czynu.

Kiedy się żniwa miały ku końcowi, tow. Herer postawił wniosek o zniesienie aresztu śledczego i Izba radna w Kołomyi uchwaliła tow. Herera wupuścić z więzienia. Zastępca prokuratoryi p. Strawiński wniósł przeciwko temu orzeczeniu Izby radnej sprzeciw, a wyższy sąd krajowy we Lwowie zniósł uchwałę kołomyjską i orzekł, że obwiniony ma nadal pozostać w areszcie śledczym wobec tego, że Herer już był dwa razy skazany, raz za przekroczenie z § 3 u. o zgr. i za przekroczenie z § 312 u. k. i dlatego, że żniwa jeszcze nie skończone (dosłowne motywa!). Dodać należy, że tow. Herer nie był karany za przestępstwo z § 312 u. k.

W sierpniu, kiedy już wszystko zboże z łanów pańskich spoczywało bezpiecznie w szopach, tow. Herer odnowił prośbę o wypuszczenie na wolność. Izba radna uchwaliła zniesienie aresztu śledczego, prokurator jednak znowu wniósł sprzeciw, a Lwów znowu orzekł, że tow. Herer ma pozostać w areszcie śledczym, powołując się na motywa podane w pierwszem orzeczeniu. Więc 12 sierpnia wedle zdania prokuratoryi kołomyjskiej i sędziów lwowskich żniwa jeszcze trwają.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek 27 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

TELEGRAMY.

Rozruchy antygreckie w Bułgaryi.

Zofia, 26 sierpnia. Prezydent ministrów przyjął wczoraj deputacyę kongresu antygreckiego w Filipopolu, która wręczyła mu rezolucyę, uchwaloną na tym wiecu. Prezydent oświadczył deputacyi, że rząd może tylko te życzenia kongresu poprzeć, które nie stoją w sprzeczności z umowami międzynarodowemi i nie sprzeciwiają się ustawom krajowym.

Kongres dziennikarzy słowiańskich.

Zofia, 27 sierpnia. Wczoraj otwarto tu kongres południowo-słowiańskich dziennikarzy i literatów.

Powstanie na Kubie.

Waszyngton. 27 sierpnia. Departament państwowy obecnie baczniej śledzi zajścia na Kubie aniżeli przed kilku dniami. Departament państwowy nie jest skłonnym do interwencyi i nie spodziewa się, aby ona była potrzebną, celem pomożenia rządowi kubańskiemu do stłumienia powstania. Departament państwowy jest zdania, że powstanie jest wydatnie wspieranem przez kapitalistów i dobrze zorganizowanem.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412).